PŁOMIENIE

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ NUMERU:

SEMINARIUM SOCJALISTYCZNE:

TRYBUNA DYSKUSYJNA:

OSTRZE NA OSTRZE:

KRONIKA KULTURALNA:

Rok III (VIII) Warszawa, kwiecień 1948 Nr 4

PŁOMIENIE

MIESIĘCZNIK

Rok III (VIII) Warszawa, kwiecień 1948 Nr 4

W nocy z dnia 19 na 20 kwietnia 1943 r. wybuchło w getcie warszawskim powstanie przeciw hitlerowskim mordercom i barbarzyńcom

Bohaterscy obrońcy getta, przez sześć krwawych tygodni, walczyli z liczebną i techniczną przewagą SS-owskiego żołdactwa.
Walką ofiarną i krwawą — śmiercią żołnierską — dowiedli żydowscy bojownicy, że ponad wszystko cenią wolność i ideały ludzkie.

Dziś, w piątą rocznicę wybuchu powstania, składamy im hołd głęboki

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

PŁOMIENIE

Rok III (VIII) Warszawa, kwiecień 1948 Nr 4

WŁADYSŁAW BLUZER

Nasza ZNMS-owska analiza

Ostatnie przemówienie tow. Cyrankiewicza wygłoszone na Radzie Stołecznej PPS w dniu 17 marca 1948 roku zapoczątkowało nowy okres w polskim ruchu robotniczym. Okres ten nazwany przez sekretarza generalnego CKW PPS, okresem przygotowania jedności klasy robotniczej, a przez tow. Gomułkę, sekretarza generalnego PPR, — okresem, który przez jednolity front doprowadzi do jedności polskiej klasy robotniczej, wywołał — i to jest bez wyjaśnień zrozumiałe — szeroki oddźwięk w społeczeństwie polskim.

Trzeba tutaj powiedzieć jasno, że wielu ludzi zaskoczyła bliska perspektywa zjednoczenia obu wielkich partii, bo nie zrozumieli oni przemian jakie zachodziły i jakie wywarły niewątpliiwe wielki wpływ na taki rozwój wydarzeń. Dla rozsądnego marksisty sprawa była od samego początku jasna i niedwuznaczna. Już bowiem w umowie o jedności działania, zawartej w dniu 29 listopada 1946 roku, pisano otwarcie o perspektywie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Zasadniczą kwestią był tylko okres czasu w jakim ono miało nastąpić i warunki, które należało spełnić, aby połączenie to stało się wynikiem zbliżenia ideologicznego a nie mechaniczną jednością, której szkodliwość rozumiały, zarówno kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej jak i Polskiej Partii Robotniczej.

*

Miniony, zamknięty okres jednolitego frontu był okresem na strzeni którego docierały się założenia ideologiczne PPS i PPR. Trzeba przyznać, że nie obeszło się tutaj bez pewnych zgrzytów, wywołanych różnymi, na różnych terenach, względami. Tak być musiało, bo przecież współpraca, chociaż braterska, była jednak współpracą dwu partii o bardzo zbliżonym, niemniej jednak różnym pionie ideologicznym, była współpracą partyj, które reprezentowały przecież odrębne, choć często tylko odcieniami różniące się, poglądy i koncepcje.

W tym okresie braterskiej współpracy nawiązana została nić porozumienia. Nauczono się wspólnie rozwiązywać trudności i wspólnie pokonywać przeciwności, stojące na drodze do socjalizacji życia narodu.

I właśnie to wszystko, tymbardziej, że osiągnięte uciążliwą, pełną nerwowego napięcia pracą, jest wielką zasługą koncepcji jednolitego frontu, koncepcji jedności działania i braterskiej współpracy.

*

Okres jednolitego frontu — jak mówiła o tym umowa—miał doprowadzić w wyniku zbliżenia ideologicznego, do jedności klasy robotniczej w Polsce. Okres obecny — przygotowania tej jedności — ma równie ważne a może jeszcze ważniejsze zadania do spełnienia. Na obecnym bowiem etapie należy pokonać — niedoceniane może, ale grające wielką rolę — opory w masach, opory natury tradycjonalnej, uczuciowej i psychologicznej. Zrobić to można oczywiście tylko drogą rozsądnej argumentacji, drogą porównań, które najbardziej przemawiają do mas członkowskich obu partii. Jeśli nawet przyjmiemy, że istnieją gdzie niegdzie opory innej natury, to trzeba powiedzieć od razu i po prostu, że nie są one wynikiem negacji, ale — w ogromnej większości — wynikiem niezrozumienia sytuacji, wynikiem zbyt szybkiego — dla wielu — rozwoju wypadków i trudności przetrawienia zmian, jakie wpadki te za sobą przynoszą. I dlatego sądzimy, że obie partie — PPS już rozpoczęła — przeprowadzą kampanię uświadamiającą, kampanie wyjaśniania zachodzących przemian. Kampanię tę trzeba prowadzić wszędzie, bez względu na trudności organizacyjne. W fabrykach, dzielnicach. kołach, w najmniejszych komórkach partyjnych. Bo od jej wyniku zależy bardzo wiele, więcej niż z pierwszego spojrzenia możnaby przypuszczać.

Co oznacza nowy etap, w jaki wszedł polski ruch roobtniczy, dla naszej organizacji? Co oznacza dla ZNMS przygotowanie organizacyjnej jedności polskiej klasy robotniczej?

ZNMS — organizacja akademików socjalistów, która—jak stwierdzono na Kongresie Wrocławskim—jest częścią składową Polskiej Partii Socjalistycznej, nie jest mimo to podporządkowany Partii w sensie organizacyjnym i administracyjnym. Ale ta niezależność nie oznacza wcale, że jest on samodzielny. Związek nasz jest socjalistyczną organizacją, wydzieloną z ram Partii, ale działa w oparciu o PPS, i jest ośrodkiem dla ideologicznych sformułowań i ideologicznych celów.

Nowy etap w ruchu robotniczym zastał nas w okresie coraz dalszego zacieśniania współpracy z bratnim AZWM „Życie", organizacją, która jest nam najbliższą, lewicową organizacją akademicką.

W naszych stosunkach z AZWM „Życie" nic się nie zmieniło. Współpracę, jaką z nim nawiązaliśmy, zacieśniamy coraz bardziej. aż do momentu, który pozwoli na organiczną jedność naszych obu organizacji. Droga do tej jedności prowadzi przez dalszy wzmożony udział szerokich rzesz członkowskich organizacji w żywej akcji dyskusyjnej i seminaryjnej, przez wspólne akcje na terenie akademickim, przez wspólne obozy wypoczynkowe i szkoleniowe.

Dotychczasowa praktyka naszych braterskich stosunków wykazała. że w każdej sprawie potrafimy dojść do porozumienia, dowiodła, że umowa o jedności działania ZNMS i AZWM, zawarta w dniu 13 października 1947 roku nie pozostała na pa-

pierze, ale stała się żywym aktem, realizowanym w codziennej praktyce. Tym łatwiej mówić nam teraz o jedności. Dlatego nie jesteśmy zaskoczeni jej perspektywą.

*

Decyzja zjednoczenia obu naszych organizacji stworzyła szeroką bazę pod jedność akademickiej młodzieży wogóle. AZMW „Wici" i ZMD, deklarują, dojrzale i odpowiedzialnie gotowość wejścia organizacyjnego do przyszłej jednolitej organizacji polskiej młodzieży studiującej. I to właśnie jest nasz i AZWM-u sukces, to jest sukces wszystkich czterech organizacji, całego demokratycznego ruchu studenckiego.

Analiza sytuacji międzynarodowej, sytuacji, która między innymi zaważyła na przyśpieszeniu wejścia w okres przygotowania jedności ruchu roobtniczego w Polsce, przedstawiona przez sekretarza generalnego CKW PPS w przemówieniu z 17 marca 1948 roku, jest precyzyjna i niewątpliwie — słuszna. Wnioski końcowe i decyzje — męskie i uczciwe.

Równie męska i równie uczciwa, jest druga decyzja Partii, która nastąpiła w kilka dni później, decyzja, dotycząca wystąpienia PPS z Komisji Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych.

Jedna, jak i druga decyzja, świadczą dobitnie o trzeźwej ocenie roli zachodnich socjalistów, którzy zeszli całkowiecie na służbę międzynarodowego kapitału, a w wielu wypadkach — jak to jaskrawo widać na przykładzie Francji — prowadzą politykę zdrady nie tylko intersów klasy robotniczej, ale po prostu działają na niekorzyść, więcej nawet, na zgubę własnego narodu.

Ale nie tylko rola tych — z nazwy tylko — socjalistów była podłożem, na którym wyrosły decyzje PPS Na zajęcie przez Partię takiego stanowiska wpłynęły inne, równie ważne czynniki. Polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca do odbudowy silnych Niemiec, ciągłe negowanie zdobyczy krajów demokracji ludowej, nagonka na Czechosłowację, rozpoczęta na zachodzie po ostatnich wypadkach w tym kraju, umocniły dotychczasową postawę PPS, postawę obrony i zdobyczy demokracji i potępienia rozbijackich metod zachodnich „socjalistów".

Delegacja PPS miała zaprotestować w Londynie przeciw temu stanowisku i tym metodom zachodnich socjalistów. Na przeszkodzie stanęła jednak spuszczona przed nią kurtyna. Trudno powiedzieć czy była to kurtyna złota czy żelazna... Ważne jest że delegacja PPS — bez wyjaśnienia powodów — nie otrzymała wiz wjazdowych do Anglii. Zachodni socjaliści, postępkiem tym, odsłonili swoje właściwe oblicze. I dlatego nie jesteśmy w stanie inaczej rozumieć nadanej przez BBC antyjednolitofrontowej deklaracji Biura Komisji Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych, wzywającej PPS do opamiętania (czytaj: zerwania jednolitowej współpracy z PPR), jak tylko jako uczynionej przez zachodnich, prawicowych socjalistów próby, mającej na celu wybielenie własnych, reakcyjnych decyzji wobec opinii publicznej. Deklaracji tej nie możemy rozumieć inaczej, jak tylko jako głosu pełnego samozakłamania i—jeśli ktoś będzie w ogóle mógł uwierzyć — krótkowzroczności, niedostrzegania końcowych wyników polityki trzeciej siły, przymierza z reakcją.

ZNMS — stojący u boku Polskiej Partii Socjalistycznej — rozumie

stanowisko zachodnich socjalistów, jako prowokację w stosunku do prawdziwych celów, którym winien służyć międzynarodowy socjalizm. I dlatego, razem z Partią, potępiamy ich reakcyjną podstawę. Za zachodnim bowiem reformizmem i trzecią siłą kryje się, straszliwe dla każdego człowieka, widmo wojny. Niczemu innemu nie może służyć — i tego nie trzeba dowodzić — polityka podziału na bloki, rozbijania jedności ruchu zawodowego, eksterminacji politycznej i wprowadzania zamętu w stosunki międzynarodowe.

Wobec tej postawy Zachodu jedna jest tylko droga, którą musimy kroczyć, jedna tylko odpowiedź i jedno stanowisko, jakie zajmiemy wobec jego reakcyjnej polityki. Tą odpowiedzią jest właśnie dalsze zwarcie szeregów klasy robotniczej w Polsce, jest wkroczenie w nowy etap, w etap przygotowania jedności ruchu robotniczego. Jedność ta da nam bowiem siłę jeszcze większą od dotychczasowej, pozwoli na szybszą realizację zadań jakie postawiła sobie za cel nasza demokracja ludowa, której poważnym współtwórcą jest odrodzona PPS.

Władysław Bluzer

Powszechna Organizacja „Służba Polsce"

Ostatnia sesja sejmowa, w swoim obfitym dorobku ustawodawczym przyniosła między innymi ustawę (z dn 25 lutego 1948 r.) o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Istotą ustawy jest stworzenie powszechnej organizacji „Służba Polsce", która ma stać się szkołą obywatelską najszerszych mas młodzieży. Podkreślam tu pojęcie — „szkołą obywatelską", albowiem wychowanie fizyczne wraz ze współzawodnictwem sportowym, przysposobienie wojskowe, kształcenie zawodowe, oraz praca, wykonana zespołowo wytwarzają atmosferę przyjaźni, uspołeczniają i uczą za młodu oceniać obiektywnie wartość wysiłku człowieka pracy, a zatym — winny dać w rezultacie obywatela świadomego swych obowiązków i zadań, umiejącego odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie.

Uwagi wstępne.

Konieczność powołania do życia młodzieżowej organizacji o charakterze ogólnopaństwowym nie narodziła się dzisiaj. W Polsce przedwojennej istniało tzw. Przysposobienie Wojskowe, istniały też Junackie Hufce Pracy. Pierwsze miało na celu przeszkolenie młodzieży i przygotowanie jej do właściwej służby wojskowej, drugie miały za zadanie przede wszystkim rozwiązać choć w części sprawę bezrobocia wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej. Żadna jednak z tych organizacji nie obejmowała całej młodzieży, w określonym wieku.

W latach powojennych utworzono urzędy i rady wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wprowadzając równocześnie powszechny obowiązek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego — (dekret z dn. 16 stycznia 1946 r.).

W organizacji „Służba Polsce" wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe jest tylko częścią zadania, czekającego młodzież. Ma ona przejść poza tym przeszkolenie zawodowe i nabyć „wysoki poziom społecznej i narodowej świadomości". Organizacje tego, lub podobnego typu, znane są również w innych państwach Europy (np. w Szwecji i Jugosławii).

Tworząc „Służbę Polsce" miano u nas na myśli również walory pedagogiczne pracy, a nie tylko chęć nauczania młodzieży zawodu lub wykorzystania jej młodych sił w praktycznym celu, — odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju. Bezpośredni udział w dziele odbudowy mocniej zwiąże młode pokolenie, nie tylko uczuciowo lecz także świadomie z przemianami społecznymi, jakie zaszły w Polsce. Organizacje ideowo - wychowawcze podzielą swój trud oddziaływania wychowawczego na młodzież ze „Służbą Polsce" — w kierunku stworzenia pełnowartościowego społecznie człowieka, który będzie potrafił przekształcać rzeczywistość w duchu postępu. Te same zresztą organizacje ideowo - wychowawcze będą delegować swych przedstawicieli do Rad dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, które będą ustalały wytyczne działanie i sprawowały kontrolę w stosunku do organizacji „Służba Polsce". Również z organizacji ideowo - wychowawczych — należy przypuszczać — rekrutować się będą instruktorzy Komend „Służby Polsce".

Rady dla spraw młodzieży i kultury fizycznej.

Ogólne wytyczne powszechnego przysposobienia młodzieży, rozwoju kultury fizycznej i sportu ustala Naczelna Rada dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami; w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej — wytyczne wykonywania powszechnego obowiązku przysposobienia wojskowego, z Ministrami: Obrony Narodowej i Zdrowia — wytyczne wykonywania powszechnego obowiązku wychowania fizycznego oraz działalności zrzeszeń dla spraw kultury fizycznej i sportu, z Ministrem Oświaty — wytyczne wychowania obywatelskiego w ramach przysposobienia zawodowego, wojskowego i wychowania fizycznego, oraz w zrzeszeniach, działających w zakresie kultury fizycznej i sportu, z innymi ministrami — wytyczne wykonania powszechne-

go obowiązku przysposobienia zawodowego w ramach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", oraz w ramach zrzeszeń młodzieży.

Naczelna Rada dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej nadzoruje działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", urzędów i inspektoratów kultury fizycznej i rad niższych stopni, poza tym organizuje prasę i wydawnictwa w interesującym ją zakresie, oraz reprezentuje sprawy przysposobienia zawodowego, wojskowego, wychowania fizycznego, kultury fizycznej i sportu — w kraju i zagranicą.

Wymieniona rada składa się z 29 członków, z tego 25 powołuje i odwołuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów z pośród kandydatów, przedstawianych przez organizacja: OMTUR., ZWM., Wici, ZMD., KCZZ., ZSCh. i naczelny organ zrzeszeń sportowych. Pozostałych czterech członków powołuje Prezydent R.P. wg własnego uznania. Nakonicc wchodzą do Naczelnej Rady: Komendant Główny Powsz. Org. „Służba Polsce" i dyrektor Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

Ustawa szczegółowo normuje skład Prezydium Naczelnej Rady i powoływanie przewodniczącego, przyczym przewodniczącym, którego powołuje Prezydent R. P. na Wniosek Rady Ministrów, może być jedynie przedstawiciel jednej z czterech wymienionych młodzieżowych organizacji ideowo - wychowawczych.

Hierarchiczne podporządkowanie Naczelnej Radzie dla Spraw Młodzieżowych i Kultury Fizycznej są wojewódzkie i powiatowe (miejskie) rady. Rady wojewódzkie: 1. czuwają nad wykonaniem wytycznych, zarządzeń i poleceń Rady Naczelnej na obszarze województwa, 2. nadzorują działalność rad powiatowych, 3. przedstawiają Radzie Naczelnej sprawozdania i wnioski. W skład rady wojewódzkiej wchodzą przedstawiciele organizacji młodzieżowych i społecznych, powołani przez Radę Naczelną w liczbie 13 członków, oraz komendant wojewódzki Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" i dyrektor wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej. Rada wojewódzka ma swoje prezydium wraz z przewodniczącym, którego powołuje Rada Naczelna spośród przedstawicieli jednej z czterech młodzieżowych organizacji ideowo - wychowawczych (patrz wyżej). Na najniższym wreszcie szczeblu organizacyjnym mamy rady powiatowe, lub miejskie, których działalność, poza niewykonywaniem czynności nadzorczych, pokrywa się z działalnością rad wojewódzkich. Zakres ich działania jest oczywiście ścieśniony do terenu powiatu lub miasta. W skład powiatowej (miejskiej) rady wchodzi 9 członków powołanych na wniosek właściwej rady wojewódzkiej przez prezydium Rady Naczelnej. Skład i tryb powoływania prezydium ustali Rada Naczelna.

Prezydia wszystkich rad są organami wykonawczymi uchwał i zarządzeń rad i działają bez przerwy. Rada, na stopniu niższym (np. powiatowa, lub miejska) związana jest zarządzeniami i poleceniami rady, stojącej wyżej w hierachii, która może uchylić, lub zmienić każdą uchwałę, czy decyzję podporządkowanej sobie rady.

Powszechna organizacja „Służby Polsce" i Urzędy Kultury Fizycznej.

Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, których organizacja omówiona została wyżej, ustalają ogólne wytyczne przysposobienia zawodowego, wojskowego oraz wychowania fizycznego i obywatelskiego młodzieży. Bezpośrednie kierownictwo przysposobienia powszechnego, oraz rozwoju kultury fizycznej i sportu obejmuje — w stosunku do pierwszego — Powszechna Organizacja „Służba Polsce", — w stosunku do drugiego—Główny Urząd Kultury Fizycznej i podległe mu urzędy.

Powszechna organizacja „Służba Polsce" działa przez swoją Główną Komendę oraz przez wojewódzkie, powiatowe (miejskie) i gminne komendy.

W całym kraju, w wielu resortach państwowych utworzone zostaną specjalne biura i wydziały dla współdziałania ze „Służbą Polsce".

Komendanta Głównego „Służby Polsce" mianuje i zwalnia Prezydent R.P. na wniosek Ministra Orony Narodowej, zatwierdzony przez Radę Ministrów. Zastępców Komendanta Głównego, oraz komentantów wojew. mianu-

je i zwalnia Minister Obrony Narodowej na wniosek Komendanta Głównego „Służby Polsce“, zatwierdzony przez Prezydium Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej.

Komenda Główna „Służby Polsce“: organizuje i zakreśla granice wykonywania obowiązków przysposobienia zawodowego, wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży, przedstawia Radzie Ministrów zaopiniowene przez Radę Naczelną wnioski, dotyczące powoływania młodzieży do „Służby Polsce“, współpracuje w zakresie swoich funkcji ze stowarzyszeniami młodzieżowymi i wreszcie organizuje młodzież do wykonywania obowiązków w szeregach „Służby Polsce“. Podobnie — ale w zwężonym zakresie — postępują Komendy wojew., powiatowe (miejskie) i gminne.

Do kierowania całokształtem spraw kultury fizycznej i sportu oraz współpracy ze zrzeszeniami sportowymi i Komendą Główną „SP“ w zakresie wychowania fizycznego, zostanie utworzony Główny Urząd Kultury Fizycznej który będzie kierował, nadzorował i organizował całość życia sportowego i wychowania fizycznego w Polsce w myśl wytycznych Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej. GUKF podlegać będą wojew. urz. Kultury fizycznej.

Zakres powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego młodzieży i Komisje Kwalifikacyjno - Rejestracyjne.

Obowiązkowi przysposobienia zawodowego i wojskowego, oraz wychowania fizycznego w „SP“ podlega w zasadzie młodzież płci obojga w wieku 16—21 lat, oraz te osoby, — do lat 30 — które nie odbyły zasadniczej służby wojskowej Pewne kategorie osób spośród wyż. wym. nie podlegają temu obowiązkowi, inne zaś mogą być zwolnione z następujących powodów: 1. z racji wykonywania pracy w charakterze funkcjonariuczów państwowych, i samorządowych, lub w zakładach pracy państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych i spółdzielczych, oraz znajdujących się pod zarządem państwa, czy samorządu terytorialnego, 2. nauczyciel szkół prywatnych, 3. członkowie władz organizacji młodzieżowych, oraz osoby, w tych organizacjach zatrudnione, 4. uczniowie szkół zawodowych.

Celem powoływania do „SP“ zarządy gmin wiejskich i miejskich obowiązane są sporządzać spisy i prowadzić ewidencję osób, zamieszkałych lub czasowo przebywających na terenie gminy, które ukończyły 14 lat życia, a nie przekroczyły 21 lat. Osoby, objęte spisami stają przed Komisjami Kwalifikacyjno - Rejestracyjnymi, które a) badają stan zdrowia powołanych b) orzekają o ich zdalności do służby, bądź zwalniają z racji stanu zdrowia, lub przynależności do kategorii osób, nie podlegających powołaniu zgodnie z poszanowaniami ustawy, c) zakładają rejestry osób zdolnych do wykonywania obowiązku przysposobienia zawodowego wojskowego i wychowania fizycznego, d) wydają odpowiednie zaświadczenia zainteresowanym.

Działalność w ramach powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego.

„Przysposobienie zawodowe nie ma na celu zastąpić szkołę zawodową — nie byłoby to zresztą technicznie możliwe. Głównym i zasadniczym celem jest zorientowanie młodzieży w jej zdolnościach zawodowych i organizacyjnych; pewne zawodowe szkolenie odbywać się będzie w ośrodkach traktorowych, łącznościowych i motorowych „SP“ (wywiad z Komendantem Głównym Powszechnej Organizacji „SP“ płk. Braniewski) — „Robotnik“ z dnia 26 marca br.

Wykonywanie pracy zawodowej nie może zresztą przekroczyć ilości 6 godz. na dobę. Pozostały czas ma być — m. inn. — zużyty na naukę, przyczym nacisk położony będzie na wychowanie społeczno - obywatelskie, którego praktyką ma się stać odbudowa i rozbudowa kraju a więc włączenie młodzieży w rytm zachodzących w Polsce przemian.

Praca zespołowa polegać będzie na stworzeniu brygad młodzieżowych, które działać będą w różnych ośrodkach kraju oraz brygad, które zrealizują lokalne potrzeby w skali wojewódzkiej.

Jednocześnie trwać będzie usilna praca nad wyszkoleniem kadr instruktorskich; zamierza

się wyszkolić w bieżącym roku ponad 20.000 osób. Ogółem w br. „SP“ ma objąć całą młodzież szkół średnich i przynajmniej 50% młodzieży wiejskiej. Wymaga to przygotowania i opracowania programów szkolenia i pracy młodzieży w „SP“.

Zaznaczyć należy, że osoby objęte „SP“ mają prawo wyboru rodzaju pracy według swych zdolności. Jednocześnie korzystać one będą ze specjalnej opieki lekarskiej.

Praca wykonywana będzie okresowo lub dorywczo, przyczym czas pracy okresowej dla młodzieży w wieku przedpoborowym nie może przekraczać 6 miesięcy, zaś dla młodzieży w wieku poborowym lub starszej, okresu trwania zasadniczej służby wojskowej. Okres wykonywania pracy dorywczej nie może przekroczyć 3 dni w ciągu miesiąca. Praca wykonywana będzie zespołowo, w brygadach, batalionach, hufcach i drużynach. O ile osoba powołana do pracy w organizacji „SP“ jest zatrudniona, pracodawca nie może z racji powołania do „SP“ rozwiązać, ani wypowiedzieć umowy o pracę.

Działalność w ramach powszechnego obowiązku wykonywania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Stan zdrowotny młodzieży polskiej, po ciężkich latach okupacji, pozostawia wiele do życzenia. Poprawę zdrowia oraz kondycji fizycznej młodzieży uzyskać można przez racjonalne wychowanie fizyczne i sportowe. Sport, przynoszący zdrowie, dobre samopoczucie psychiczne oraz szlachetną rywalizację, należy uczynić rozrywkę masową i powszechną, upatrując w niej doniosły czynnik, kształtujący nie tylko mięśnie lecz i charakter człowieka.

Drogą do tego będzie szerzenie sportu w ramach przysposobienia wojskowego w zakładach naukowych, wychowawczych i opiekuńczych, w zakładach pracy, oraz w specjalnych ośrodkach wiejskich i miejskich. Specjalny nacisk położony będzie na zainteresowanie sportem najszerszych mas młodzieży wiejskiej.

Przysposobienie wojskowe, jako instytucja znana od dawna w Polsce — wyjaśnień nie wymaga.

*

Organizacja „Służba Polsce“ ma na celu doprowadzenie do współdziału w odbudowie kraju młodzieży, która własnymi rękami tworzyć będzie nowe życie i miarą własnego trudu oceniać będzie wysiłek całego narodu. Na fundamencie własnej pracy, często łatwiej zrozumieć nową rzeczywistość, niż z nauki pobieranej w szkole.

Obok tych korzyści ogólnych, młodzież, która przejdzie przez „SP“, cieszyć się będzie szeregiem przywilejów, jak prawo do skróconej służby wojskowej, pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów naukowych i szkół wojskowych, otrzymanie stypendiów oraz kierowanie do pracy przez urzędy zatrudnienia.

*

Na zakończenie jedna uwaga. Zastanawia brak przedstawicieli harcerstwa w radach dla spraw młodzieżowych i kultury fizycznej. Harcerstwo, w ostatnich czasach, uczyniło duży wysiłek, by dostosować się do nowych, polskich warunków ustrojowych, stworzyło pojęcie „Harcerskiej Służby Polsce“. Szkoda, że pominięto zupełnie harcerstwo przy tworzeniu organizacji młodzieżowej o tak doniosłym znaczeniu dla państwa i jednostki!

Jerzy Stembrowicz

Socjalistyczna Organizacja Bojowa

Jednym z najchlubniejszych okresów naszego Związku był niewątpliwie okres zbrojnej walki z faszyzmem niemieckim, okres „wielkiej konspiracji", lat 1939 — 45. W walce tej ZNMS-owcy znaleźli się zarówno w szeregach armii polskiej, formowanej u boku armii czerwonej, jak i w szeregach formacji tworzonych na zachodzie. Ale większość została w kraju, podejmując wiecznie żywe w polskim ruchu socjalistycznym, tradycje walki z okupantem na własnej ziemi. Akademicy - socjaliści walczyli przede wszystkim w szeregach socjalistycznych organizacji wojskowych (O.W. P. P. S., P. A. L.), jak również w Armii Krajowej, czy Armii Ludowej Ale przede wszystkim Socjalistyczna Organizacja Bojowa, utworzona i kierowana wyłącznie przez Z. N. M. S.-owców, stała sie w okresie konspiracji jak gdyby kontynuatorką organizacyjną Związku.

W pierwszym okresie konspiracyjnym większość studentów-socjalistów, wierna swym jednolito-frontowym, rewolucyjnym tradycjom przedwojennym, znalazła się w organizacji „Polskich Socjalistów", grupującej w latach 1941 — 1942 lewicę socjalistyczną. W okresie tym w szeregi socjalistyczne zaczęła napływać młodzież konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego, pociągnięta hasłami bezkompromisowej walki nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i o wyzwolenie społeczne. I mimo, że nie istniały wówczas wyraźne formy organizacji studenckiej, młodzież ta grupowała się siłą rzeczy wokół przedwojennych przywódców akademickiego ośrodka socjalistycznego, utrzymując między sobą ścisły kontakt i prowadząc poza robotą bojową, pracę szkoleniową i wychowawczą. W tym to środowisku, w okresie największego nasilenia rozłamu w polskim ruchu socjalistycznym, na przełomie 1942/1943 narodziła się koncepcja Socjalistycznej Organizacji Bojowej.

Zdawaliśmy sobie wówczas sprawę z tego. że większość socjalistycznej młodzieży robotniczej, znajdowała się w W R.N., organizacji prowadzonej przez oportunistyczne, przedwojnne kierownictwo P. P. S., wykorzystujące w warunkach konspiracji przedwojenną sieć organizacyjną partii. Mając te elementy w rękach, W R.N., przewyższała zasięgiem kontynuatorkę jednolito-frontowej linii „Polskich Socjalistów" R.P.P.S.

Chcąc wciągnąć do bezpośredniej zbrojnej walki z okupantem jak największą ilość młodzieży socjalistycznej, należało nawiązać kontakt z młodzieżą zgrupowaną w W.R.N., i przekonać ją o konieczności porzucenia biernego stanowiska, narzuconego jej przez kierownictwo, zapatrzone w londyński rozkaz „stania z bronią u nogi". W tych warunkach rodzi się w środowisku Z. N. M. S.-owców myśl utworzenia organizacji bojowej, która by zwielokrotniła dotychczasowy udział socjalistów w walce zbrojnej z faszyzmem i wprowadziła do tej walki w szerokim zakresie elementy najbardziej bojowe: młodzież robotniczą i akademicką, nawiązując do wspaniałych tradycji bojowych Polskiej Partii Socjalistycznej.

W pierwszych miesiącach 1943 roku powstaje autonomiczna organizacja pod nazwą: Socjalistyczna Organizacja Bojowa. Pierwsze jej kadry tworzą akademicy - socjalis-

ci. Organizacja zostaje pomyślana, jako zespół grup dywersyjnych i partyzanckich, grupujący najbardziej bojowy element młodziezy socjalistycznej, a więc z konieczności liczbowo ograniczona. Na czele jej staje jeden z przedwojennych przywódców Z. N. M. S.-u—Leszek Raabe.

Wzorem organizacyjnym stały się dla S. O. B. bojowe oddziały wiedeńskiego Schutzbundu. Organizacja nawiązuje kontakt z kierownictwem W. R. N., uzyskując z tej strony gwarancję na „werbunek" do szeregów grup bojowych członków Gwardii Ludowej W. R. N., czy też późniejszej O. W. P. P. S. Że „gwarancja" ta nie została dotrzymana i, że S. O. B. objęła tylko niewielki procent młodzieży socjalistycznej, skupionej w W.R.N. — to była naturalna konsekwencja nieprzejednanego stanowiska tegoż kierownictwa, traktującego Z.N.M.S.-owców jako „komunistyczną wtyczkę" w szeregi partii. A jednak wbrew temu zaczęła do nas napływać młodzież robotnicza i już wkrótce S.O.B. dysponowała silnymi oddziałami dywersyjnymi i własną bazą leśną. Komenda główna całej akcji miała swą siedzibę w Warszawie, najsilniejszym okręgu organizacyjnym. Poza Warszawą, najsilniejszymi okręgami były: lwowski, kielecki i częstochowski, (gdzie głównie operowały oddziały partyzanckie).

Socjalistyczna Organizacja Bojowa, dysponując nielicznym materiałem ludzkim, rozpoczęła akcję bojową na wielką skalę, dając wielki wkład w ogólny udział socjalistów w walce zbrojnej z faszyzmem. Formą tej walki była zarówno dywersja, jak i partyzantka. Wysadzanie pociągów, niszczenie składów materiałowych, palenie obiektów niemieckich, likwidowanie gestapowców i szpiclów, zbrojne starcia z oddziałami niemieckimi — to były główne ogniwa tej walki. Niezależnie od akcji zbrojnej, kładliśmy w szeregach Organizacji duży nacisk na akcję szkoleniową i wychowawczą. Związana ściśle z S. O. B. grupa młodzieży socjalistycznej, skupionej wokół pisma „Płomienie", prowadziła regularną pracę wychowawczą, bazując głównie na studentach tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Organizacja wydawała własny biuletyn organizacyjny, jak również pismo okresowe „Żołnierz rewolucjonista". Ściśle z S.O.B. był także związany socjalistyczny dziennik „Demokrata".

Zasługą kierownictwa, wywodzącego się w większości z przedwojennego warszawskiego środowiska Z.N.M.S., było wytworzenie atmosfery prawdziwej koleżeńskości, poczucia braterstwa walki, — dalekiego od jakichkolwiek rozgrywek personalnych. Poczucie wspólnej walki zbrojnej z faszystowskim okupantem wiązało z sobą nierozerwalnie ludzi, którzy bez patosu i niepotrzebnych słów wypełniali swoje obowiązki.

O wkładzie studentów - socjalistów w ogólną walkę polskiego podziemia wojenego świadczą nie tylko akcje bojowe. Świadczy ofiara krwi najlepszych, — świadczą straty personalne jakie poniosła organizacja. W walce tej padli niemal wszycy przywódcy. Padł komendant S. O. B. Leszek Raabe, niezapomniany towarzysz i przyjaciel wszystkich swoich współpracowników. Zginął jego zastępca, napozór szorstki i nieprzystępny, a w rzeczywistości najlepszy przyjaciel — Włodzimierz Kaczanowski. Zginęli ko-

mendanci okręgów: warszawskiego — Jan Rosiński i lwowskiego — Marian Merenholz. Padli w walce: Józef Fell — jeden z najbardziej obiecujących młodych teoretyków Partii. Karol Lipiński — przywódca grupy „Płomieni", Mieczysław Joffe, Jan Pohoski i wielu wielu innych, najlepszych, najbardziej ofiarnych, których brak tak bardzo zaciążył na pierwszym okresie pracy w powojennym środowisku młodzieży robotniczej. Część zginęła w akcjach dywersyjnych w latach 1943 — 1944, część padła w powstaniu warszawskim, w którym grupy bojowe S. O. B. brały udział w ramach O. W. P. P. S., posiadając największe swoje zgrupowanie na Żoliborzu, w postaci socjalistycznego batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego.

Ci wszyscy, którzy padli, poszli starym szlakiem bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej, — stali się godnymi spadkobiercami rewolucjonistów z 1905 r. Zapisali swoją krwią jedną z najpiękniejszych kart w dziejach polskiego ruchu socjalistycznego. I kiedyś, na pewno, gdy historycy polskiego socjalizmu podsumowywać będą wkład socjalistów w walkę z faszyzmem, — to niepoślednie miejsce zajmie tam zbrojny czyn socjalistycznej młodzieży akademickiej.

Maciej Weber

ZNMS a OMTUR

Historia wzajemnych stosunków ZNMS i OMTUR i współpraca naszych dwóch organizacji ma rodowód długi i piękny. Od chwili swego powstania w latach dwudziestych, obie organizacje młodzieży socjalistycznej — akademicka i robotnicza — pozostawały ze sobą w ścisłym związku ideologicznym i organizacyjnym.

ZNMS kształtował swój program w oparciu o żywy kontakt z klasą robotniczą. Wspólna była postawa rewolucyjna obu naszych organizacji, postawa walki bezkompromisowej przeciw faszyzmowi i kapitalizmowi. OMTUR i ZNMS stały na lewym skrzydle ruchu socjalistycznego, walcząc z ogarniającym niektóre grupy partyjne reformizmem i oportunistyczną postawą wobec rządów sanacji. OMTUR i ZNMS były rzecznikami jednolitego frontu klasy robotniczej. Czołowi działacze polskiej lewicy socjalistycznej wywodzą się przeważnie z jednej lub drugiej organizacji. Największy wkład bojowy w walkę zbrojną z okupantem w latach minionej wojny dali w ramach ruchu socjalistycznego zarówno omturowcy jak i zetenemesowcy.

Trudno rozdzielać ściśle kto z działaczy żyjących czy poległych był zetenemesowcem czy omturowcem. Członkiem i działaczem jednej i drugiej organizacji był i Stanisław Dubois i Leszek Raabe i Józef Cyrankiewicz, i wielu, wielu innych.

Powiązanie OMTUR-u z ZNMS-em nie było tylko zewnętrzne i sporadyczne. Kontakt studentów - socjalistów z młodzieżą robotniczą nie kończył się na wygłoszeniu referatu i dyskusji. Zetenemesowcy byli związani całą postawą i pracą z codziennymi sprawami OMTUR-u. Więzy przyjaźni zadzierżgnięte przed kilkunastu laty przetrwały zwycięsko próbę czasu.

W odrodzonej Polsce Ludowej problem stosunków między ZNMS a OMTUR wyłania się znowu, — jednak w innej nieco formie. Obie organizacje stały się teraz organizacjami masowymi, skupiającymi w swych szeregach wielkie rzesze młodzieży. Aktyw, który pozostał z przedwojennych kadrowych socjalistycznych organizacji młodzieżowych, został przetrzebiony silnie przez wojnę. Narastało nowe pokolenie, które wprzęgnąć trzeba było w konkretne zagadnienia rzeczywistości Polski Ludowej. Przed ZNMS — dawniej nieliczną stosunkowo organizacją — stanął teraz problem zbliżenia tej ogromnej masy młodzieży, garnącej się do szeregów socjalistycznych, do naszej ideologii i pracy.

Z tych wszystkich powodów wkład ZNMS do roboty OMTUR-owej nie był początkowo tak duży, jakby się tego można było spodziewać z mechanicznego podsumowania ilości naszych członków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że większość naszych towarzyszy poza nauką, musi także pracować zawodowo i że niewiele czasu pozostaje im na pracę społeczną. Mimo to wkład ZNMS do roobty OMTUR-owej powiększał się i powiększa z miesiąca na miesiąc. Towarzysze z ZNMS pomagają przede wszystkim w pracy OMTUR-owej na terenie Kół Szkolnych, zakładając nowe Koła, prowadząc Koła Samokształceniowe i spełniając rolę opiekunów i doradców we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Niemniej żywy jest udział ZNMS w pracy na terenie Kół Robotniczych. Nasi towarzysze wygłaszają tam referaty, prowadzą kursy szkoleniowe, pomagają w pracy świetlicowej, w urządzaniu imprez, kulturalno - artystycznych itp. Coraz więcej jest wypadków należenia działaczy OMTUR-owych do ZNMS i czynnego brania udziału w pracach organizacyjnych. O wielu ludziach byłoby dziś trudno powiedzieć czy jest on działaczem OMTUR-owym, czy ZNMS - owym. Stanowimy coraz bardziej jedną wielką socjalistyczną rodzinę, w której znikną różnice organizacyjne.

Najbliższy okres pracy, który stoi przed nami musi doprowadzić do jeszcze ściślejszego powiązania ZNMS i OMTUR. W oparciu o Polską Partię Socjalistyczną, której obie nasze organizacje są przedstawicielami na terenie młodzieżowym, praca nasza musi iść dalej, coraz lepiej i coraz wydajniej.

Z problemów stojących przed nami najważniejsze jest zwiekszenie ilościowego udziału zetenemesowców w sprawach omturowych Element akademicki jest bardzo potrzebny przy wszelkiej robocie oświatowej i kulturalno - artystycznej OMTUR. Z problemów wspólnych, to przede wszystkim kontynuowanie i pogłębienie akcji szkolenia socjalistycznego, która musi objąć jak najszersze rzesze młodzieży zgrupowanej w OMTUR i ZNMS. Jednak wychowanie socjalistyczne nie ogranicza się tylko do szkolenia socjalistycznego.

Wychowanie nowego człowieka, takiego, jakiego byśmy chcieli widzieć w przyszłym socjalistycznym społeczeństwie, odbywa się na wielu odcinkach dziełalności organizacyjnej. Prawie każdy z tych odcinków może stać się krokiem naprzód w dziedzinie wychowawczej. Obok pracy samokształceniowej, którą ZNMS powinien w dalszym ciągu i we wzmożonym stopniu prowadzić wśród młodzieży omturowej, staje jeszcze zagadnienie tzw. społeczno-

zawodowe. Chodzi tu o przygotowanie młodzieży do pracy w przyszłym zawodzie pod kątem widzenia społecznym i uwzględnianie społecznych akcentów problematyki danego zawodu. Dużo mają tu do powiedzenia socjaliści, studenci medycyny, architektury, prawa itp.

Akcję, którą już rozpoczęliśmy w niektórych miastach, a którą trzeba prowadzić dalej, to sprawa uświadomienia młodzieży o różnych grożących jej społecznych niebezpieczeństwach. Chodzi tu przede wszystkim o zwalczanie chorób wenerycznych alkoholizmu, o zapobieganie gruźlicy i różnym chorobom zawodowym.

Platformą ważną, na której współpraca ZNMS z OMTUR winna się jeszcze bardziej rozwijać, to akcje o charakterze kulturalno-artystycznym Otwiera się przed nami bardzo szeroka skala możliwości działania poprzez akcję świetlicową, współpracę w kółkach dramatyczych i artystycznych, ułatwianie młodzieży robotniczej korzystania z wielu dóbr kulturalnych, do których nie dociera często ona z braku należytego pokierowania.

Wreszcie sprawa ważna, to akcje o charakterze ogólnopaństwowym, w których zetenemesowcy i omturowcy brali i będą brali udział. Łączy się to w pewnym sensie także z organizacją „Służby Polsce", której założenia obie nasze organizacje popierają i w której będą współpracować przez udział w radach młodzieżowych „Służby Polsce" i przez dawanie instruktorów do konkretnej roboty. Pozostają jeszcze różne inne akcje ogólno-państwowe, w których współpracujemy i będziemy współpracować. Poszczególne Komitety wojewódzkie OM TUR specjalizują się w rozwiązywaniu niektórych właśnie problemów, inne zaś robione równolegle w całej Polsce. Należą do nich np.: zbiórka książek dla Ziem Odzyskanych, zbiórka złomu, zwalczanie analfabetyzmu — ze spraw bardziej specjalnych: to akcja odgruzowania Warszawy, Wrocławia, Gdańska.

Tak więc, jest wiele platform działania, na których współpraca akademika - socjalisty z młodzieżą robotniczą układa się jak najlepiej. Najważniejszą jednak sprawą jest wytworzenia dla całej organizacji ZNMS-owej, takiej atmosfery współpracy z OMTUR, jaka panowała przed wojną i jaka doprowadziła do powstania kadr wybitnych działaczy socjalistycznych. Typ uspołecznionego fachowca, który chcemy wychować nie jest do pomyślenia bez stałego kontaktu z klasą robotniczą i jej OMTUR-ową młodzieżą Praca, którą robimy razem z OMTUR-ową młodzieżą nie ma nic wspólnego z dawnym stosunkiem inteligenta do robotnika, opartym na poczuciu wyższości i podkreślaniu tego udzielaniem nauk moralnych.

Konkretna realizacja socjalizmu w Polsce, następuje dziś przez działanie, a nie abstrakcyjne dyskusje. W realizacji haseł socjalistycznych muszą znaleźć się obok siebie. tak jak się już często zresztą znajdują akademik socjalista i młody robotnik.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz

SEMINARIUM socjalistyczne

Problemy okresów budownictwa

„Różne są rodzaje entuzjazmu. Entuzjazm rewolucyjny jest bardziej wybuchowy, entuzjazm budownictwa pali sie jak równy płomień lampy Każdy z nich ma swoje wartości, dostosowane do zagadnień, jakie przed nim stoją, do celów, którym ma służyć“.

ADAM PRÓCHNIK

W wyniku drugiej wojny światowej wkroczyliśmy w okres, w którym możliwym stało się położenie fundamentów nowego ustroju społecznego — ustroju socjalistycznego. Budowniczowie nowego ustroju — partie lewicy robotniczej — zaprawione w walce z państwem kapitalistycznym, ze skrajnej opozycji przeszły do konstruktywnej pracy nad realizowaniem swych założeń ideologicznych. Kapitalna zmiana pozycji klasy robotniczej i jej czołówki, obu partii lewicy społecznej, nie przeminęła bez poważnych konsekwencji, odczuwanych tak przez klasę jak i partię. Przeanalizujmy zmiany, a konsekwencje same się ujawnią.

Przed wojną, klasa robotnicza znajdowała się w stanie ciągłej walki z kapitalistą - fabrykantem, popieranym przez państwo sanacyjne i cały jego aparat. Walka ta wobec kontrofensywy czynników reakcji społecznej, zespalała szeregi robotnicze, wytwarzała specyficzną solidarność proletariacką i przez swoją treść była samoczynnym wentylem bezpieczeństwa, chroniącym partię przed nieideowym, koniunkturalnym elementem.

Ważnym i cennym wynikiem walki z kapitalizmem i państwem było urealnienie i ucieleśnienie socjalizmu. Dla socjalistów w Polsce stawało się jasne, że wprowadzenie ustroju socjalistycznego bez obalenia i zdruzgotania państwa sanacyjnego jest niemożliwe. Dlatego łączenie hasła walki o socjalizm z hasłem walki przeciw sanacji, nie tylko zbliżało pojęcie „socjalizm“, lecz go urealniało. Walka o socjalizm stawała się równie bliska i wyraźnie odczuwalna jak wyraźnie był odczuwalny półfaszystowski ustrój sanacji z jego znienawidzonym antyrobotniczym i antywolnościowym obliczem. Każda manifestacja robotnicza, każda walka o polepszenie bytu robotnika, była jednocześnie walką przeciw sanacji i walką o socjalizm.

W okresie obecnym zostały już zrealizowane podstawowe założenia ustroju socjalistycznego: władza przeszła w rece ludu, aparat państwowy został zbudowany od nowa, z elementów ludowych, warstwy obszarnicze i wielkokapitalistyczne zostały wywłaszczone. Nie znaczy to jednak byśmy już w pełni osiągneli ustrój socjalistyczny. Nie zostały wprowadzone wszystkie postulaty równościowe i wolnościowe socjalizmu — i słusznie, — gdyż nie wyeliminowano jeszcze niebezpieczeństwa nawrotu kapitalizmu, którego siła tkwi w powiązaniach międzynarodowych.

Dziś walka o socjalizm nie jest, jak przed wojną, walką z widocznym przeciwnikiem (jak widoczne były pałki granatowej policji w krakowskim „Sempericie"). Dziś jest to walka o coraz wyższą wydajność pracy, o wykonanie planu gospodarczego. Forma tej walki jest wyraźnie długofalowa i wynik jej — poprawa bytu—nastepuje powoli. Inaczej niż przed wojną. Wtedy zwycięski strajk dawał skutki doraźne. Dlatego właśnie, dla mniej myślących nad tym ludzi, hasła walki o socjalizm nie ucieleśniają się dziś w świadomości tak wyraziście i tak realnie, jak przed wojną.

Praktyczne wnioski jakie należałoby wysnuć z tych rozważań, to wzmożenie uświadamiania ideologicznego w pierwszym rzędzie w klasie robotniczej. Główny motor działalności, to przyszłość, to socjalizm. Ale napawająca nadzieją przyszłość musi być połączona z teraźniejszością, poprzez realne i bliskie hasła, stanowiące etapy drogi do socjalizmu. Masy ludowe, świadome celu muszą być tymbardziej świadome środków i etapów, poprzez które cel zostanie osiągniety. Etapy te nie mają może tej wyrazistości i siły atrakcyjnej co przed wojną, gdy celem najbliższym było obalenie sanacji. Pozbawione są one również akcentu bohaterskiej walki okresu przedrealizacyjnego. I dlatego tymbardziej trzeba rozświetlić najbliższy odcinek drogi — która nas czeka — żelazną logiką faktów. Trzeba rozświetlić własnymi wypracowaniami teoretycznymi, bo gotowych wzorów nie ma skąd czerpać.

Dydaktyczność ustroju demokracji ludowej polega właśnie na tym, by etapy naszej drogi mocno wbiły sie w świadomość mas. Przejście od upaństwowienia do uspołecznienia; rozwój roli rad zakładowych; rozwój współzawodnictwa socjalistycznego; rozwój roli spółdzielczości jako szkoły inicjatywy społecznej; rozwój społecznego czucia i myślenia (traktowanie własności i wytworu zbiorowego); rozwój roli samorządu, ewolucja instytucji państwa — oto zagadnienia, które rozpracowane i spopularyzowane w społeczeństwie, będą stanowić widome i bliskie powiązanie obecnej, trudnej czasami rzeczywistości z wzniosłym ideałem: ustrojem sprawiedliwości i równości społecznej, z Socjalizmem.

Andrzej Munk

O świadomości socjalistycznej

Żyjemy w czasach wielkich reform społecznych i przemian osobowości jednostki. Reformy wprowadzone w Polsce w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej były zrazu dziełem niewielkiej grupy ludzi, która trafnie pojęła istotę zachodzących w świecie przeobrażeń i wyciągnęła z tego wnioski. Nowe oblicze Polski jako organizacji państwowej, utrwalone zostało w podstawowych aktach ustawodawczych, wytyczających drogę dalszym zmianom. Nie mniej ustawą czy dekretem możemy nadać tylko nowy formalny ustrój społeczeństwu zorganizowanemu w państwo. Jeżeli ustrój ten ma się wypełnić treścią, to niezbędne jest jego pogłębienie w psychice obywateli, drogą zrozumienia konieczności przemiany i drogą doświadczenia przez porównanie stanu obecnego z poprzednio istniejącym i oceny przychylnej tego pierwszego. Zwalczać tu należy uprzedzenia indywidualne, związane z klasową, antysocjalistyczną przynależnością jednostki oraz stworzyć konkretne instytucje społeczne, które przetwarzałaby rzeczywistość przy udziale jak najszerszych warstw społeczeństwa.

Rzeczywistość, w której żyjemy, przeniknięta jest ideologią socjalizmu. Stworzyły ją w przeważającej mierze ugrupowania polityczne lewicowe i tylko dzięki przeważającemu poparciu partii lewicowych, może rozwijać się nasz ustrój społeczny w kierunku pełnej realizacji ideałów demokracji socjalistycznej.

Forma demokracji ludowej jest kompromisem ustrojowym, realizowanym przede wszystkim z uwagi na trudności natychmiastowego przeprowadzenia w 100 proc. zasad gospodarki socjalistycznej.

Lecz demokracja ludowa jest formą dynamiczną. Istota jej leży w gospodarce uspołecznionej, której treść i znaczenie pogłębia się w świadomości jednostki w miarę jak pewne zasady ustrojowe wypełniane są żywą materialną treścią. Materialna treść, to nie tylko wykonywanie pewnego programu, lecz przede wszytkim zrozumienie zagadnienia przemiany przez najszersze warstwy społeczeństwa i uznania ich za słuszne i celowe. Gdy to nastąpi, zniknie wówczas rozdźwięk — widoczny w naszych czasach — między zasadą a jej wykonaniem, między teorią a życiem.

Oczywiście praktyczne doświadczenie a nie doktrynerstwo decydować winno ostatecznie, dlatego też wiadomą jest rzeczą, że praktyczne doświadczenie zmienić może zasadę postulowaną, która nie przeszła jeszcze próby życia. Lecz w realizacji programu musimy uważać, czy, wykonując przyjętą zasadę, idziemy naprzód, czy też się cofamy. To powinno być miernikiem procesów społecznych. Na przebieg procesów społecznych my socjaliści winniśmy być szczególnie wrażliwi. Właściwa ocena słuszności postępowania jest teraz właśnie aktualna, gdy partie robotnicze nie są w opozycji lecz są partiami rządzącymi, gdy nie tylko przeświadczenie o słuszności sprawy lecz czasem także i chęć zrobienia kariery życiowej pcha ludzi do zaciągania się w szeregi partyjne.

Decyduje — twórczy stosunek do rzeczywistości. Dla socjalistów jest on nierozdzielnie związany ze świadomością socjalistyczną, tj. specyficznym, klasowym ustosunkowaniem się do świata. Nie wchodząc bliżej w rozważania nad pojęciem klasowości w obecnym ustroju Polski, chcę jedynie podkreślić, że mowa tu o klasie „ludu pracującego". Pojęcie bowiem „proletariatu" ma już raczej znaczenie historyczne. Z mych rozważań usuwam celowo naukowy podkład socjalizmu. Jak zaznaczyłem wyżej samo zrozumienie intelektualne teorii socjalizmu naukowego, przestudiowanie Marksa, Engelsa, Plechonowa, Lenina i innych da może wiele ale nie wszystko. O ile ruch socjalistyczny ma być masowy, to nie przez wkład naukowy trafi się do świadomości mas, nie przez subtelne analizowanie przeszłości i teraźniejszości według zasad materializmu dziejowego zdobędzie się członków ruchu.

Między teorią i praktyką leży zawsze przerwa, przez którą trudno jest przeprowadzić wygodny, szeroki most. Zaszczepienie w świadomości ludzkiej zrozumienia

jakiegoś problemu, postawienie conajmniej zagadnienia jest niezbędne. Lecz to jest pierwszy etap wytwarzania się świadomości socjalistycznej. Postawione zagadnienie trzeba uzupełnić życiem, nadać mu treść jasną i przekonywującą, która oddziaływałaby przedewszystkim na sferę intelektualną, ale również i na uczuciową.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że w swoim małym kręgu pracy zawodowej i społecznej można również znaleźć drogę do świadomości socjalistycznej, że socjalizm to nie zawsze dyskusja i walka, ale także, a obecnie może najbardziej to widać, twórcza i konstruktywna praca.

Walka o zdobycze demokracji i o ustrój sprawiedliwości społecznej toczy się rzeczywiście ale bitewny zgiełk i hałas słychać przede wszystkim w pierwszej linii. Im dalej od pierwszych stanowisk, tym ciszej i spokojniej, ale to nie znaczy, że lepiej. Pamiętać trzeba jednak, że to co wywalczy się w pierwszej linii stanie się prawem i hasłem, które obowiązuje wszystkich uczestników ruchu. Zdobycze awangardy, muszą być przyjęte przez dalsze szeregi i realizowanie aż do najmniejszych komórek społecznych. Wówczas będziemy mieli gwarancję istnienia pełnej świadomości socjalistycznej, wytworzonej przez dobrowolną działalność płynącą z wewnętrznego przekonania.

Wewnętrzne przeświadczenie wśród szerokich mas o celowości i potrzebie postępowania socjalistycznego wytworzyć się może przede wszystkim na podstawie istnienia konkretnych instytucji społecznych, których działalność jest znana i oceniana przez całe społeczeństwo a nie tylko przez członków ruchu.

Te instytucje, o których mowa, to nie tylko partie polityczne, które organizują w zwarty sposób swoich zwolenników i tworzą przodowników ruchu politycznego, lecz i wszystkie inne formy organizacyjne, w których bierze udział czynnik społeczny, obywatelski.

Obecnie, w momencie narastających sprzeczności, między światopoglądem kapitalistycznym w momencie wytworzenia się pośrednich form organizacji społecznej — „demokracji ludowej", te instytucje przekształcające byt społeczny zmieniają również jednostkę, uspołeczniają ją, tworzą jej nową świadomość, każą jej zatem inaczej pojmować rzeczywistość i zachodzące w niej procesy. Działają wychowawczo. Instytucje tego rodzaju to wszystkie formy spółdzielczości, kontroli społecznej (społeczne komisje kontroli cen), samorządu terytorialnego i zawodowego (Związki Zawodowe).

Udział czynnika obywatelskiego nie tylko w Sejmie i nie tylko w samorządzie lecz w administracji zakładów pracy, kontroli produkcji (Rady Zakładowe), kontroli działalności prywatnych przedsiębiorstw z punktu widzenia fiskalnego i uczciwości w stosunku do kupującego, udział w sądownictwie, w egzaminach w szkołach średnich i wyższych, to wszystko nie tylko istnieje z racji zmiany ustroju państwowego, lecz i ze względów na konieczność wychowania obywateli — świadomych współuczestników rzeczywistości społecznej, przejmujących na siebie odpowiedzialność za losy narodu.

Świadomość ukształtowana przez faktyczną działalność, przez jaknajszersze branie udziału w tworzeniu form naszej rzeczywistości i postępu musi być socjalistyczna. Od nas socjalistów zależy tempo rozwoju i celowość wysiłku, a przede wszystkim zrozumienie sensu przemian przez ogół społeczeństwa.

A to ostatnie warunkuje uprzednie istnienie świadomości socjalistycznej.

J. Set.



Przyczynki do przeobrażenia myślowego mieszczańsko-inteligenckiej młodzieży

W nawale zagadnień okresu powojennego, dotyczących w pierwszym rzędzie budownictwa państwa polskiego mało stosunkowo uwagi zwrócono na przeobrażenia duchowe, jakie przeszła młodzież akademicka.

Kiedy prawie po trzech latach od zakończenia wojny spoglądamy wstecz, możemy stwierdzić konstruktywną ewolucję myśliwą szczególnie u młodzieży pochodzącej ze środowiska mieszczańskiego, t. zw. mieszczańskiej inteligencji. Nią też chciałbym się zająć. Wartość bowiem tej grupy przeceniana w okresie międzywojennym, dziś jest niedoceniana.

W obliczu coraz szybszej asymilacji tej grupy w nowej rzeczywistości, niesłusznie byłoby wyodrębniać ją z jednolitego obecnego pojęcia „młodzież akademicka". Czynię to jedynie dla uwypuklenia jej procesu myślowego i podkreślenia prawidłowości działania zasady marksistowskiej, że byt określa świadomość (człowieka) a nie odwrotnie.

Specyficzne warunki wychowania kapitalistycznego okresu międzywojennego naszej państwowości z jego mieszczańskimi i oportunistycznymi hasłami hurrapatriotyzmu i hurranacjonalizmu wywarły swoiste piętno na psychice tej młodzieży. Dominujący wpływ tej wastwy przed wojną na wyższych uczelniach utrwalał ją w przekonaniu słuszności jej działania jak i wybitnej roli, którą przeniesie z ławy uniwersyteckiej na wyższe stanowiska państwowe. Swoistość jej psychiki wyrażała się również w niezrozumieniu możliwości jakichkolwiek zmian w istniejącym układzie politycznym i gospodarczym.

W okresie wojny młodzież ta, w większości akowska, stanęła do walki z okupantem niemieckim. W przerwach między bojami w partyzantce, czy w samotnym ukryciu przed łapanką, lub aresztowaniem, w obozach koncentracyjnych, lub podczas powstania warszawskiego, budziły się pierwsze refleksje i rozczarowania, które później stały się kamieniem węgielnym w budowie właściwego światopoglądu. Największy kryzys myślowy przyszedł dopiero po zakończeniu wojny, ściśle mówiąc po konsekwentym — w rozwoju historycznym wypadków — fiasko błędnej w założeniach i taktyce koncepcji londyńskiej. Wraz z tym większość młodzieży mieszczańsko - inteligenckiej stanęła przed ideową przepaścią. Dotychczasowe „wzniosłe" mity, przyjmowane bezmyślnie i bezkrytycznie z konserwatywnego i zachowawczego środowiska, przestały nagle istnieć.

Wykorzystany przez pseudoideowych wodzów, naturalny, typowo polski, uczuciowy radykalizm rewolucyjny tej młodzieży, znalazł się nagle i nieoczekiwanie dla niej wobec wielkiej prawdy historycznej; niemożliwości abstrahowania od materialistycznego pojmowania dziejów.

Pierwszym odruchem był opór wobec wszystkiego co nastąpiło i następowało. Opór wynikający albo z rozgoryczenia i zawiedzionych nadziei czy wyobrażeń młodzieńczych, albo patalogicznej niechęci do zmian, albo

wreszcie z nieumiejętności dedukcyjnego myślenia i wyciągania wniosków albo poprostu z siły samej negacji jako nawyku postępowania.

*

W miarę stabilizacji stosunków wewnątrz państwa i stopniowego zaniku powojennego chaosu, coraz bardziej wyraźna stawała się absurdalność takiego stosunku do rzeczywistości. Fakty dnia codziennego zaczęły przenikać do świadomości większości opornych stawiając przed ich naturalną dynamiką wieku cele konkretne i konstruktywne, idee logiczne i realne.

Stopniowo krystalizowały się trzy grupy o trzech określonych formach działania: 1) pozytywna, 2) negatywno-pasywna, 3) negatywno - aktywna. Taktyka postępowania tych grup prowadziła w prostej linii w pierwszym wypadku do budowy Polski demokratycznej, w drugim — do opozycyjnej bierności, w trzecim — do zdrady interesów narodu i państwa.

Młodzież tworząca grupę pozytywną, po przeanalizowaniu wypadków, które zaistniały w polityce ustrojowej, ekonomicznej, społecznej itp., wewnątrz państwa, oraz w stosunkach międzynarodowych, dzięki predyspozycji poważnego traktowania zjawisk i rzeczy, wybrała ideę słuszną i sprawiedliwą: budownictwo życia państwowego na zasadach demokracji ludowej.

Grupa druga reprezentowana była przez opozycjonistów do obecnego ustroju ale zachowujących stanowisko bierne: nie mieszanie się w sprawy polityczne. Dużo wśród niej było ludzi niezdecydowanych, poprostu wyczekujących i dużo sobie obiecujących „po wszelkich ewentualnościach". Z grupy tej, głębiej myślący, wprzęgli się — ale dlatego tylko, że tak się złożyło — do pozytywnej i twórczej pracy.

Trzecia grupa młodzieży — to opozycjoniści, walczący aktywnie, otwarcie lub zamaskowanie z Polską postępową, z Polską Demokratyczną. To ci, co pozostali wierni faszystowskiej ideologii Hitlera, organizując się w różnych podziemnych ONR-owych i NSZ-owych mafiach.

(Kwestii jednak młodzieży ONR-u i NSZ-u — będącej zagadnieniem odrębnym — nie będę na tym miejscu omawiał).

Wielką rolę w wytyczeniu właściwego kierunku dla zdezorientowanej ideowo większości młodzieży odegrały dwa czynniki; odgórny, zawarty w działalności władz i oddolny, płynący z działalności pionierów marksistowskich na wyższych uczelniach Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie".

Władze państwowe dążyły od pierwszej chwili do stworzenia odpowiedniej atmosfery pracy naukowej na uniwersytecie, eleminując przedwojenne sobkostwo różnych klik i korporacji. Celowymi zarządzeniami stworzyły warunki jak największego dostępu do studiów upośledzonym dotąd pod względem naukowym warstwom młodzieży robotniczej i chłopskiej, której obca była destrukcyjność myślowa większości młodzieży inteligencko - mieszczańskiej.

Stopniowa zmiana układu pochodzeniowego młodzieży uniwersyteckiej, przez wprowadzenie na uczelnie zdolnej i rozsądnie myślącej młodzieży robotniczo - chłopskiej, zaczęła wpływać na neutralizację ostrej negacji inteligenckiej młodzieży mieszczańskiej i tworzyć nową, zdrową opinię akademicką.

Młodzież robotniczo - chłopska, będąca dotąd dla młodzieży mieszczańsko - inteligenckiej „żelaznym wilkiem", okazała się pełną energii i chęci do nauki. Co więcej, zadziwiła swoją umiejętnością stosowania zdobywanej wiedzy, w życiu praktycznym Swoją prostotą, naturalną mądrością zaczęła górować nad kolegami ze środowiska mieszczańskiego.

Śmiało możemy stwierdzić, że z młodzieży robotniczo - chłopskiej wyrasta nowa polska inteligencja, okrzepła w doświadczenia życiowe od lat najmłodszych, która zaczyna decydująco oddziaływać na bieg wypadków na wyższych uczelniach.

Zniesienie autonomii uniwersyteckiej było dalszym krokiem w oddziaływaniu czynników pozytywnych na bieg działalności uniwersytetu jako placówki naukowej i rezerwuaru fachowców budownictwa demokratycznego państwa. A dopuszczenia do Senatu Akade-

mickiego przedstawiciela młodzieży stworzyło zobowiązanie konstruktywnego wpływu reprezentacji młodzieżowej na całość zagadnień uniwersyteckich.

Mógły ktoś zapytać: a przecież młodzież postępowa walczyła przed wojną o autonomię na wyższych uczłelniach?

Jeżeli przed wojną młodzież demokratyczna domagała się ścisłego przestrzegania autonomii na wyższych uczelniach, to z potrzeby samoobrony przed władzami administracyjnymi, i policją, która wspomagała ONR-owców w ich poczynaniach szkodliwych dla atmosfery nauki.

Domaganie się autonomii było jakby wezwaniem do uszanowania wolności i godności człowieka w przybytku nauki i pracy, było wezwaniem do walki przeciwko dyskryminacjom narodowym i wyznaniowym. Dziś, kiedy hasła przedwojennej młodzieży postępowej stały się prawdą naszego codziennego życia, kiedy na wyższych uczelniach nikt nikogo nie bije za przekonania polityczne, rasę czy narodowość, autonowia jest niepotrzebna. Tak w zarysie wyglądałby moralny wpływ czynników odgórnych na tworzenie nowego oblicza wyższych uczelni.

Jest jeszcze i strona materialna tego zagadnienia, która nie była bez wpływu na zjawisko przeobrażenia się środowiska akademickiego. Troska o zapewnienie minimum możliwości utrzymania studenta, mimo ogólnego cieżkiego — pod względem gospodarczym — położenia państwa, była wyraźnym dowodem zapobiegliwości rządu demokratycznego. Nie jest jeszcze idealnie pod tym względem, ale zestawienie osiągnięć w ciągu tak krótkiego czasu wyraźnie zwiększa nasze nadzieje. Ostatni budżet z dominującymi wydatkami na oświatę, jest znamiennym dowodem starań rządu o ulepszenie warunków pracy i życia studiującej młodzieży.

A teraz przejdźmy do działalności nielicznych początkowo grup ideowych—marksistowskich na uniwersytecie. Zarówno ZNMS jak i AZWM „Życie“ pracowały dla wyraźnie wytkniętego celu. Chciały wyrwać młodzież z chaosu ideowego, wskazać jej konstruktywny kierunek myślowy i zorganizować dla walki o postęp i socjalizm. Przybyły ze swą r e w o l u c y j n o ś c i ą i d i a l e k t y k ą, oddając przez to dwa elementy pozytywnie asymilujące: d y n a m i z m i ś c i s ł o ś ć n a u k o w ą m a r k s i s t o w s k i e g o ś w i a t o p o g l ą d u.

Dziś po trzech prawie latach walki o krystalizację ideową młodzieży studenckiej, obserwujemy kolosalny rozrost organizacji wychowawczych marksistowskich — ZNMS i AZWM „Życie“. Ta część młodzieży, która nie zrozumiała jeszcze zmian, wynikających z nowego biegu historii, straciwszy — wobec ostatecznego fiaska wszelkich prób reakcji antydemekratycznej — podstawy swego aktywnego oporu— wpadła w stan zupełnego bezwładu myślowego lub biernego wyczekiwania „cudu“ Grupa zaś faszystowskiego podziemia stoczyła sie na dno upadku i realizując konsekwentnie swe antyludzkie, antyhumanistyczne hasła, doszła do pospolitych zbrodni i szpiegostwa.

Nie ulega wątpliwości, że wśród tej pierwszej młodzieży jest dużo jednostek wartościowych. Ich indywidualna psychika wymaga więcej czasu, więcej faktów, któreby unaoczniły im prawdę nowej powojennej epoki.

Nie znaczy to, aby młodzież tę należało zostawić na odosobnieniu. Trzeba wpływać na przyspieszenie procesu jej ideologicznego dojrzewania. Można to osiągnąć poprzez przykład pracy pozytywnej i uzasadnioną perswazję, wykazującą bezsensowność ich błędnej postawy. Im prędzej wydostanie się ją z letargu, tym lepiej dla niej i dla społeczeństwa.

Ostatnio, przez stworzenie Federacji Polskich Organizacji Studenckich, która skupi całą studiującą młodzież dla aktywnego współuczestniczenia w budowie nowej Polski uczyniono wielki krok w tym kierunku. Niedługo, a wyrażenie „mieszczańska inteligencja“, synonim oportunizmu myślowego i ideowego kołtuństwa, stanie się anachronizmem.

Bronisław Troński

Ostrze na ostrze

Ksiądz Piwowarczyk — „poprostu“ — miał rację

Ksiądz Piwowarczyk miał rację gdy twierdził, że pan Kisiel traci dowcip (patrz „Tygodnik Powszechny“ nr 13—14 (158—159), data 28.III. — 4.IV. 1948 r. — rubryka „pod włos“ w artykule „Wywiad z ludożercą“).

Trudno — po przeczytaniu wywodów pana Kisiela — nie przychylić się do zdania szanownego duchownego i chociaż na tak wąskiej platformie nie przyznać mu racji. Rzecz cała byłaby może wogóle niegodną uwagi, gdyby nie to że tracąc dowcip pan Kisiel zyskuje na wulgarności.

Przechodzę do sedna zagadnienia. Było to w trakcie Wielkiego Postu. Pan Kisiel oczywiście pościł, był głodny i zły — „Gdy Polak głodny to i zły“ — mówi nie bez racji stare przysłowie. — Pozatym nudził się okropnie. „Kuźnica“, „Przekrój“, „Wieś“ i nawet „Trybuna Dolnośląska“ stały się już dla takiego „postępowca“ zbyt reakcyjne i panu Kisielowi trudno było dopatrzeć się czegoś na czym mógłby się „przejechać“ w swoim świątecznym felietoniku. Jego cięte i eks-dowcipne pióro zgrzytało dosłownie ze złości obawiając się braku tematu. Aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba „objawiło“ się „Poprostu“. Coprawda nie tak bardzo po prostu udało się panu Kisielowi nabyć egzemplarz tego pisma, gdyż nałaził się biedak po całej „Rzeczypospolitej Krakowskiej“ (miasto Kraków, przedmieścia, redakcja „Tygodnika Powszechnego“). Szukał po wszystkich kioskach. Dostał, przeczytał i zaczął żałować, że ów dwutygodnik nie jest dziennikiem (l‘appetit vient en mangeant). Dlaczego? — Odpowiem słowami pana Kisiela: „Cóż to za humor, jaki styl, jaki dowcip! (tego pan Kisiel najwięcej zazdrości — od autora). A wiadomości! itd. itd.“.

Otóż pan Kisiel znalazł tam zdanie, że „MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A ZWIERZĘCIEM NIEMA RÓŻNICY. Nie zamierzam tu wchodzić w polemikę z autorem wypowiedzi B. Choińskim ani też z panem Kisielem. Jak już z tytułu wynika, chodzi mi o przyznanie racji księdzu Piwowarczykowi.

Pan Kisiel tak dalece przejął się twierdzeniem Bogusława Choińskiego, że operując fantazją dowiódł, iż jest godzien porównania z miłą galerią zwierzątek, przedstawioną przez rysownika. St. Topfera. Skoda tylko, że felietonista „Tygodnika Powszechnego“ kazał sobie nadać ludzkie kształty — właśnie we wspomnianym już gronie brak osła. A właśnie gość z „Tygodnika Powszechnego“ mógłby z honorem wejść w jego powłokę.

Wiem, że panu Kisielowi trudno było zbijać naukowo słuszne argumenty — i wierzę, że miał trudne zadanie chcąc zachować wiernych od różnych infekcji darwinowskich czy marksowskich. Mógł operować jedynie fantazją. A czegóż fantazja pana Kisiela nie byłaby w stanie stworzyć?

Jest tam wspaniały już zespół redakcyjny „Poprostu“ z hipopotamem jako redaktorem naczelnym, jest jamnik, małpa, zebra i lew. Jest i stołówka Antropofagów i zajadający „pieczeń ludzką“ autor wypowiedzi „MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A ZWIERZĘCIEM NIEMA RÓŻNICY, itd itd. To wszystko ma przekonać czytelników o tym, że wywody B. Choińskiego są absurdem i dowieść, że ci marksiści to przecież dzikie bestie niezdolne do ludzkich uczuć.

Że z biegiem czasu pożrą całą ludzkość, poczynając oczywiście od katolików.

Tak okrutne perspektywy rzucił pan Kisiel czytelnikom w numerze poświęconym Zmartwychwstaniu. Nie wiem jak taką „strawę duchową“ przyjęli wierni. Mnie ogarnął niesmak i nawet świąteczne prosię niebardzo smakowało (odnosiłem wrażenie, że zajadam szynkę pana Kisiela).

Pan Kisiel nie ograniczył się jednak li tylko do samej krytyki „ludożerców“. Przy okazji „przejechał“ się po innych „wyczynach“ demokratycznych. Poszło o przemianowanie ulic warszawskich.

Pewne przemianowanie ulic stolicy przez Warszawską Radę Narodową spotkały się słusznie z obiektywną i rzeczową krytyką. Ale pan Kisiel zmienia złośliwie ich nazwy, chcąc w ten sposób przekonać czytelnika o ich zbyt „gminnym“ charakterze. Wiadomo przecież, że Kapuścińskiego, Żołądkowskiej, Kopytowskiego czy też nawet Fifaków lub Starego Bobra nie brzmi dla jego ucha tak miło jak np. Radziwiłłów, Potockich, Sapiechów lub tp. Pan Kisiel wolałby pewnie ul. Cezarego Borgia, Kard. Richelieu czy Mazzariniego, albo może nawet chciałby uwiecznić nazwą ulicy zupełnie współczesną i głośną postać prałata Cippico.

Czy to wszystko nie wystarczy, aby księdzu Piwowarczykowi przyznać rację. Ja czynię to — tym wypadku — z prawdziwą satysfakcją.

eles.

„Nie masz zgody, mopanku...“

W trzecim numerze „Odry“ z rb. ukazał się artykuł dyskusyjny p. Bohdana Bogdanowicza pt. „Walka czy współpraca“. Omawiana wypowiedź nie jest najlepsza spośród wielu jej podobnych, jest jednak wystarczająco charakterystyczna aby zasłużyć na omówienie.

Autor artukułu jest młodym katolikiem, który wchodzi w życie szukając w nim wyśnionych ideałów. Ale spotyka je wypaczone czynem. Oto np. realnym wcieleniem jego snów okazał się spasiony a lubieżny księżulo, zajmujący się na lekcjach religii plotkami z miasteczka, zamiast mówić o abstynencji płciowej młodzieży.

Jednak p. Bogdanowicz nie zniechęcił się. Nie zgubił również własnej drogi w gmatwaninie frazesów, nie dał się popchnąć do tej czy innej organizacji lub partii. Wytrwał. Rzucił się w wir walki o pojęcia. A stanąwszy wobec problemu stosunku kościoła do państwa i do polityki, rozwiązał go bardzo oryginalnie.

Oto niektóre jego tezy.

Żyjemy w ciężkich czasach. Marksiści wytoczyli kościołowi walkę o człowieka. A kościół gloryfikacji i propagandzie nienawiści przeciwstawił ideały miłości i braterstwa.

Pan Bogdanowicz pisze:

> *„Tu tkwi trwałe zarzewie ideologicznej walki między obozem katolików i marksistów; zarzewie czasami skrywane pod płaszczykiem pustych, tramtadrackich, wiecowych niekiedy zwrotów bez jakiegokolwiek pokrycia; zarzewie, stanowiące jedyną, a jakże kolosalną różnicę, dzielącą dwa, przez to samo, wrogie obozy. Inne drobniejsze sprawy sporne są niemal bez znaczenia wobec tej gigantycznej batalii o duszę człowieka i o wychowanie tej duszy“.*

To było pięknie powiedziane. Rzekłbym nawet — klasycznie: kto innych poniża będzie wywyższony. Znaczy: zasadą „obozu ducha“ jest ciągle jeszcze straszenie ludzi marksistami, podcinanie wiary w ich uczciwość, osiągane przez wulgaryzację ich założeń.

„Spotwarzaj wroga, a coś z tego oszczerstwa przylgnie do niego“. Znana to i skuteczna — w odniesieniu do tłumu — metoda walki. Nie wymaga obalenia argumentów przeciwnika, a i nawet ich znajomości. Zbędne jest tutaj odwoływanie się do faktów, niepotrzebne rozumowanie. Wystarczy opanowanie techniki gry na ludzkich nastrojach, tęsknotach i dążeniach...

Przykłady takiej taktyki może Kościół czerpać obficie z lamusa swojej historii. Siłę jej czuła Europa na swym karku przez całe średniowiecze, kiedy wszystko, co niechrześcijańskie — splugawione było i nieczyste. Cóż innego jak nie owa wiara, że *droga do prawdy, sprawiedliwości i zbawienia prowadzi tylko przez kościół, natchnęła miliony ludzi najwyższym fanatyzmem.* Dzięki tej nauce doszedł Kościół kiedyś do szczytu swej ziemskiej potęgi, a drogę do niej znaczył szeregiem tak wspaniałych zwycięstw, jak krwawe zgnębienie pogaństwa i noc świętego Bartłomieja.

I wszystko to, tak jak dziś, w imię miłości i braterstwa, przeciwko propagandzie nienawiści...

Kościół i państwo powinni podzielić swoje kompetencje.

Pan Bogdanowicz pisze dalej:

„Tylko przy wycofaniu się obu partnerów do dziedzin pracy sobie właściwych, może nastąpić skuteczna współpraca kościoła i państwa. Dziedzina wychowania, dziedzina duszy ludzkiej, jej potrzeb i wiary należy do kościoła. Tu wypowiadamy się po stronie kościoła... choćby stanowisko to było najbardziej ryzykownym na tle czasów i dążeń".

Przecieram oczy. Wierzyć się wprost nie chce, że poważne pismo polskie wydrukowało coś podobnego. W tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku!

A może autor ma rację, a tylko rzeczywistość jest złudzeniem?

Może nie było wcale wieku Oświecenia, nie było Rewolucji Rosyjskiej, a Polska jest nadal przedmurzem chrześcijaństwa...

W 1948 roku proponuje się oddanie władzy nad sumieniami kościołowi, oddanie wychowania narodu w ręce kleru.

Myślę sobie: a to by było wspaniałe ukoronowanie polskiej, rewolucji! Tękę ministra oświaty oddalibyśmy księdzu prałatowi Kaczyńskiemu, program wydawniczy ułożylibyśmy wedle wskazówek ojca Pirożyńskiego. „Życiorysy wykute kilofem" zamienilibyśmy na żywoty świętych. Kobietę polską wychowywalibyśmy na wzorach świętego Hieronima. Zrealizowalibyśmy wreszcie postulat jednolitej organizacji młodzieży w Rycestwie Niepokalanej...

Nie, panie Bogdanowicz, nie będzie zgody na takich warunkach opartej. Ludzi, którzy takie warunki stawiają, wogóle nie traktuje się serio i wzruszenie ramionami powinno wystarczyć im za odpowiedź. Jest jednak w samym fakcie ich istnienia charakterystyczna rzecz, która zwraca uwagę, przerażając swą beznadziejnością. Maniacki upór ludzi wczorajszych, ludzi bez przyszłości, którzy straciwszy grunt pod własnymi nogami, usiłują narzucić idącemu światu przeżyte formy. Oni wierzą w ich wielkość, w ich moc zbawienną, ale dla ludzi trzeźwych jest to jarzmo ciężkie i brudne, które dawno z siebie zrzucili. I patrzą teraz z politowaniem na tych, którzy w dobrej wierze i w poczuciu swego bohaterstwa, a z przyćmionym krytycyzmem, ciągną wstecz.

W tym miejscu warto przypomnieć owym apostołom przeszłości piękne słowa Sienkiewicza: *„Wielka idea jest jak olbrzymi ptak: skrzydła jej rzucają cień na ziemię, ale sama pławi się w słońcu. Kto nie wzleci wraz z nią, tego otoczy ciemność, a ciemność to śmierć".*

W zakończeniu swego artykułu p. Bogdanowicz składa Kościołowi i państwu życzenia współpracy i maluje przed czytelnikiem obraz „najszerszych zaktywizowanych mas kapłańskich, z zakasanymi sutannami dźwigających wzwyż kulturę i oświatę narodu".

Stawianie podobnych horoskopów jest nie tylko mocno nieaktualne, jak poprzednie wywody, ale również bardzo niepedagogiczne. Nie należy straszyć ludzi widmami ponurej przeszłości, która już nie wróci. Czas, kiedy Kościół mógł nieść wysoko sztandar postępu, chociaż go nie niósł, już dawno przeminął.

Powyższe uwagi skreśliłem bez nadziei, że zostaną przyjęte przez papistów. Lekcja historii, którą przeżywamy, nadwerężyła materialnie podstawy ich błogiego samopoczucia, ale sens nauki nie dotarł do ich świadomości.

Oni się niczego nie nauczyli.

Jerzy Pludowski

Moliere — bojownik postępu

Przebudowujemy świat, pragniemy go przeobrazić w duchu postępu i sprawiedliwości społecznej i dlatego też bliskie są nam sylwetki tych ludzi, którzy walczyli o myśl postępową, walczyli z wstecznictwem, obłudą i niesprawiedliwością społeczną.

Wśród długiego szeregu nazwisk, jakie znaczyły nam poprzez wieki drogę postępu znajdzie się i dobrze nam znane nazwisko Molière. Dla swojej epoki, jak i dla wieków, które przyszły po niej Molière był czymś więcej niż wielkim komediopisarzem. Boy-Żeleński nie na darmo nazwał go „kamieniem węgielnym nowoczesnego społeczeństwa".

Przypatrzmy się Francji XVII wieku.

Z jednej strony humanizm, który walczył o ewolucję świata w duchu światła i swobody,— z drugiej dawny aparat społeczny i naukowy tonący jeszcze w średniowiecznym zacofaniu. A trzeba powiedzieć że aparat ów miał za sobą siłę i opiekę najwyższych czynników władzy świeckiej i duchownej. Reformatorów o zbyt na ówczesne stosunki rewolucyjnych metodach myślenia czekały więzienia, chłosta, prześladowania, a jeśli chodziło o sprawy religijne — klątwa i stos. Wobec potęgi tych środków jakże słabe wydawały się siły, którymi rozporządzali bojownicy postępu! Wystarczy powiedzieć, że np. Kartezjusz, którego słusznie uważamy za kodyfikatora nowoczesnych metod myślenia schronił się do Holandii, a gdy tam doszła go wiadomość o skazaniu Galileusza zniszczył swój rekopis „Traktatu o świecie".

Nie łatwo było przebić grube mury ucisku przesądów i ciemnoty — nie łatwo było otworzyć szeroko drzwi na rodzący się nowy świat myśli i pojęć. I oto nagle staje się rzecz dziwna i niesłychana: ów stary, zmurszały gmach, którego nie zdołały jeszcze zniszczyć wysiłki wszystkich współczesnych mędrców zatrząsł się nagle od potężnego wybuchu śmiechu. Molière nie waha się, by celne strzały swego dowcipu i kłującej satyry kierować tam, gdzie dotąd nie śmiały dotrzeć żedne słowa krytyki. Zaczepia o tematy najbardziej podówczas drastyczne, śmiało rzuconym słowem wskazuje zbrodnie, winy, wady i przesądy, które pod palącym dowcipem jego satyry giną strawione własną śmiesznością.

Jest rzeczą znaną od wieków, że ludzkość nie lubi moralizatorstwa natomiast biada tym ludziom, pojęciom i całym światopoglądom nawet, które okryje śmieszność. Taką właśnie metodę walki obrał Molière. W niektórych swych komediach niefrasobliwie i wesoło ośmiesza on słabostki i wady ludzkie — w innych ze zjadliwą ironią piętnuje zbrodnie i winy. Tylko człowiek który sam zaznał wiele goryczy, może tak głęboko oceniać zło. Jan Poguelin — bo takie było prawdziwe nazwisko Molière'a długą przeszedł drogę, od warsztatu tapicerskiego swego ojca, do sławy. Droga ta znaczona była walką i upokorzeniami Współcześni bowiem uważali zawodowych aktorów za istoty niższe i pozbawione wielu praw. Przesąd ten ścigać będzie Molière'a (który sam grał wiele ról w swoich komediach), aż do końca życia. Przez całe życie będzie on miał bardzo nieliczną grupkę przyjaciół — natomiast wrogów jego trudno zliczyć. Zbyt wiele ludzi we Francji ukłuł on ostrzem swojej satyry, by mogło być inaczej.

Molière miał umysł otwarty i łatwość obserwacji. Widział zło i rozkład na dworze królewskim, widział głupotę i zgniliznę moralną młodych panków otaczających Ludwika XIV i kryjące się w szaty obłudy i świętoszkostwa chciwość i zacofanie duchowieństwa, widział wreszcie wszystkie śmiesznostki, prze-

sądy, ciemnotę i przywary mieszczaństwa, z którego sam pochodził. W ten sposób w komediach Molière'a odbija się cały obraz ówczesnego społeczeństwa. Ciekawe, że nawet na tle komedii umie Molière podkreślić zdrowie moralne ludu.

Łatwo się domyśleć, że komedie Molière'a nie zawsze przyjmowano zgodnymi brawami. Raz po raz zrywały się burze protestu i gniewu, wywołane oczywiście przez tych, którzy czuli się ugodzeni celnymi strzałami Molière'a. Były nawet momenty, że sprawy przybierały obrót poważny. Podnoszono zarzuty, które groziły wolności a nawet życiu wielkiego komediopisarza.

Szczególnie silna burza wybuchła po pierwszym przedstawieniu „Świętoszka". Komedia ta kilkakrotnie przerabiana i poprawiana czekać będzie od tej chwili pięć lat na pozwolenie dalszych przedstawień.

I jeszcze jedna sprawa. Molière'a nie tylko warto oglądać na scenie — warto go również czytać jak ciekawą i bardzo mądrą książkę. Jeśli znajdziemy tam rzeczy, które wydają się nam już przestarzałymi — to pamiętajmy, że 300 lat, jakie dzieli nas od okresu twórczości Molière'a dało nam nowe spojrzenie na świat wyzwolony z pęt, które tamowały oddech w XVII wieku. A jednocześnie zdziwimy się jak wiele jeszcze z poruszonych przez Molière'a spraw nie straciło wcale swej aktualności. Dlaczego? — Bo Molière jest nie tylko twórcą komedii obyczajowej opartej na społeczeństwie XVII w. — jest on również twórcą „komedii ludzkiej" — głębokim znawcą duszy człowieka wogóle.

K. Danielska

Plastyczna „ślepota"

Liczne „Salony sztuki" zapełniają obrazy najczęściej pozbawione wartości artystycznych. Oprawne w grube, złote ramy, związane z tematyką ułańsko-sentymentalną, stanowią przedmiot upodobania wielu mieszczan. Obazy te idą jak ciepłe bułki.

Miałam niedawno rozmowę o sztuce z pewnym starszym oficerem. Zachwycony letnim „Salonem Niezależnych" ciskał gromy na nowoczesne malarstwo. (Nawet nie na to najnowocześniejsze, ale na niektórych profesorów Akademii Sztuk Pięknych, którzy o tyle tylko są młodzi, że myślo postępowo). Jasne, że jest on dziś klasycznym przykładem gatunku Bęc-Walskich.

Nie wdawałam się z nim w dyskusje. Jego poglądy artystystyczne tak harmonijnie wiązały się z całokształtem stosunku do rzeczywistości, iż próby podważenia choćby jednej cegiełki w gmachu pojęć, byłyby daremne.

Rozmowa ta, o paradoksie, ułatwiła mi zrozumienie, wypowiedzi jednego z najwybitniejszych malarzy polskich, który swoim uczniom nakazuje „być ze swego czasu" i uważa to za jedyną receptę dobrej sztuki.

Jednym z przejawów zacofania i ciemnoty w Polsce jest ten ogromny jeszcze ciągle elitaryzm kultury, którego nieodłącznym towarzyszem jest osamotnienie współczesnej plastyki wśród ogółu społeczeństwa. Nawet młodzież lewicowa, stanowiąca niewątpliwie awangardę kulturalną, nie nadąża na wielu odcinkach, za epoką.

Wytłumaczę pokrótce przyczyny tego nienadążenia: Jak wynika z ankiety: „Dlaczego jestem socjalistą", czynnikiem formującym postawę ideową wielu ZNMS-owców (rozszerzyć to można na całą młodzież lewicową) jest naogół czynnik społeczny i polityczny.

Zasadnicze zręby światopoglądowe formują się w człowieku w okresie gimnazjalnym, względnie szkoły zawodowej.

Wypadki wojenne ukazały większości młodzieży konieczność lewicowej orientacji. Następnie zaś kierunek studiów specjalnych porywa każdego w swoje tryby i nakierowuje myśli w jednym, zasadniczym kierunku. W sprawach politycznych i społecznych, jeśli nie zahaczają one nawet o studia, młodzież lewicowa jest naogół wyrobiona i umie myśleć współcześnie.

Natomiast cały kompleks innych zagadnień „leży odłogiem". Do tej całej reszty nieuwspółcześnionych spraw należą zagadnienia obyczajowości, mody, estetyki, jednym słowem „formy" życia, formy, które winny, naskutek nowych treści społecznych, również ulec zmianie.

Radykalny lewicowiec (student prawa czy ekonomii, medycyny, czy nauk ścisłych) pod względem estetyczno - emocjonalnym, pod względem „oka", że się tak fachowo wyrażę, o całe 2 pokolenia bywa często zacofany; w najlepszym wypadku o jedno pokolenie. Swoje niewidzenie plastyczne, zwłaszcza niewidzenie wartości malarskich we współczesnej sztuce, miast przypisywać własnemu tradycjonalizmowi patrzenia i balastom estetycznym, którymi jest obciążony, składa na karb artystów, którzy „nie umieją stworzyć sztuki zrozumiałej dla mas".

Osamotnienie i elitaryzm sztuki jest niewątpliwie dużą bolączką społeczną. Widzę dwa sposoby zaradzenia jej. Z jednej strony zwiększenie zainteresowań sprawami kultury i sztuki u młodzieży przez umiejętne podawanie wiadomości z historii nietyle sztuki, ile z historii form malarskich. W ten sposób młodzież szkół średnich i zawodowych nauczy się widzieć sztukę, nietylko wiedzieć o niej, wysubtelni swój zmysł kolorystyczny i kompozycyjny, nauczy się związków formy artystycznej z jej podłożem społeczno - ekonomicznym i historycznym. Z drugiej strony artystom, powinno bardziej zależeć na tym, by nie pracowali w próżni społecznej. Winni oni obok swej pracy twórczej, dbać o rozpowszechnianie i udostępnianie swoich programów artystycznych nie tylko garstce krytyków sztuki, ale jaknajszerszemu ogółowi.

Ewa Czermak

O ożywienie akcji kulturalno-rozrywkowej

W okresie przedwojennej walki o socjalizm byliśmy w naszych ZNMS-owskich szeregach mniej liczni niż obecnie. Ciągłe zaś zmagania o byt organizacji wymagając daleko większej centralizacji wysiłków, wyrabiały przy tym wspólnego ducha, wspólne poczucie obowiązków, wzajemną odpowiedzialność. Kroczyliśmy wtedy pewnie, zwartą grupą. Dziś utrzymanie tej wspólnoty, poczucia braterstwa, powinno być jednym z naszych najpilniejszych zadań. Z organizacji, skupiającej przed wojną nie wielki procent lewicowych akademików socjalistów staliśmy się dziś organizacją masową. Koniecznym jest teraz wpojenie ogółowi członków dawnego, ZNMS-owego ducha, ducha wspólnej walki o socjalizm. Trzeba uświadomić sobie, dziś szczególnie mocno, że mimo przybliżenia celu naszych dążeń, walka nie jest zakończona.

Aby jednak można było zespolić, skonsolidować siły naszego stanowiska, aby wyzyskać wiele marnujących się może talentów organizatorskich, trzeba czynnego współżycia, aktywnej, zespołowej pracy *wszystkich* naszych towarzyszy

Wiele przed nami stoi bliskich, bezpośrednich zadań, które wymagają prawie natychmiastowego działania. Np. organizacja letnich obozów, wczasów, wycieczek; pracować nad nią trzeba już teraz, by w ostatnim terminie nie zatrzymać się bezradnie wobec kilku niespodziewanie wynikłych trudności. Dalej sprawa udziału kadr ZNMS-owych w popularyzowaniu „Służby Polsce". Służba Polsce ma być bowiem efektywną szkołą dla młodego pokolenia przede wszystkim pod względem wychowania społecznego W świetlicach, barakach, pod namiotami obozów „Służby Polsce" nie może braknąć ZNMS-owców.

Zdajemy sobie wszyscy jasno sprawę z tego jak koniecznym jest usuwanie dotychczasowych, niejednokrotnie bardzo poważnych, wpływów reakcji na młodzież, zwłaszcza młodzież szkół średnich. Musimy zastąpić te wpływy przez *zdrowy, rozsądny pogląd polityczny*, przez *pogląd socjalistyczny*. Podeszliśmy do młodych jako starsi, bardziej doświadczeni koledzy którzy wynieśli z nauki i z życia praktykę socjalizmu. I to jest na

obecnym etapie jednym z najważniejszych zadań socjalizmu wogóle, a ZNMS-u w szczególności — jako organizacji młodzieżowej, skupiającej nie od dziś najbardziej świadome i postępowe elementy inteligencji polskiej.

Drugim, równie bardzo poważnym zadaniem jest akcja repolonizacyjna na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie na Mazurach.

Jesteśmy jako socjaliści z jednej, a jako Polacy, posiadający pewien zasób wiadomości, zdobytych drogą studiów z drugiej strony zobowiązani do dopomożenia państwu w tej akcji.

Akcję tę podejmował ZNMS — już w latach poprzednich. Nie była ona jednak tak powszechna i tak szeroka jak wymagają od nas obecne warunki, jakiej wymaga obecny stan oświaty i kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Dlatego też w tym roku, ściślej przez okres nadchodzących wakacji, musimy zorganizować szereg ekip, zespołów artystyczno -oświatowych, któreby na drodze odczytów, referatów, przedstawień objazdowych, przeprowadzanych coraz to gdzie indziej, krzewiły kulturę polską i nasze, socjalistyczne zasady wśród powracających na łono ojczyzny rodaków. I znów powiedzieć trzeba, że przedsięwzięcie jest bardzo poważne wymagające opracowanych materiałów, przygotowania już od dziś, od wiosny.

Czy i u nas, w naszym gronie, nie ma potrzeby organizowania takich imprez? Wolna dyskusja, swoboda myśli, która była najwyższą zasadą naszych przedwojennych towarzyszy, rodziła się na wspólnych posiedzeniach, odbywanych pod groźbą policyjnego zakazu, ale w atmosferze ducha ZNMS-owskiej wspólnoty. Atmosfera, która spajała naszych towarzyszy, węzłami silniejszymi niż naukowe stanowisko, ba! niż życie nawet. Dziś zatym przez organizawanie wspólnie odbywanych dyskusji, stałe funkcjonowanie klubów dyskusynych, stałe zebrania kół wydziałowych i uczelnianych, życie tych kół, dążyć musimy do wytworzenia takiej właśnie atmosfery.

Niech przedmiotem dyskusji na naszych zebraniach nie będą tylko sprawy organizacyjne. Dyskutujemy więcej niż dotychczas nad kwestiami polityki obecnej, naszego wobec niej stanowiska, aby kroki nasze wobec zagadnień nowej rzeczywistości polskiej, były wynikiem rzetelnego, przemyślanego postępowania. Nie wolno pozostawić nam odłogiem oświaty socjalistycznej, rozrywek dla naszych członków. Trzeba urządzać akademie, odczyty, występy artystyczne, organizować biblioteki i czytelnie świetlicowe, uruchamiać kursy, mające na celu dokształcanie kulturalne i historyczno - cywilizacyjne naszych towarzyszy. Wszystko to zaś prowadzić nas powinno do zespolenia naszego ducha, do wytworzenia poczucia wspólnoty naszych towarzyszy, bo czas walki nie minął, bo trzeba nam ciągle nowych sił.

Co dotychczas zrobiliśmy? Komisja kulturalno - rozrywkowa naszego środowiska (warszawskiego) zorganizowała szereg sekcji przy poszczególnych kołach uczelnianych, które zajmują się organizacją imprez kulturalno - rozrywkowych na danych uczelniach, oraz przygotowują materiał ogólno - środowiskowy. Rozpoczęliśmy walne przygotowania do organizacji kadr instruktorów wczasowych, instruktorów dla akcji mazurskiej, oraz „Służby Polsce". W okresie przedwakacyjnym można będzie pozwolić sobie na zorganizowanie kursu instruktorskiego w szerszym zakresie.

Do udanej akcji potrzeba nam jednak ludzi, *potrzeba nam chętnego współudziału wszystkich towarzyszy* i ofiarnej pracy na rzecz organizacji. Dlatego też, aby umożliwić towarzyszom jaknajszerszy dopływ do realizacji naszych projektów zorganizowaliśmy komisję kulturalną - rozrywkową środowiska warszawskiego jako ciało otwarte. Jasne jest przecież, że tylko współpraca wszystkich towarzyszy da dodatnie wyniki. *J. Skowroński*

Redaguje: KOMITET Redaktor: JAN STRZELECKI
Adres redakcji i administracji: Mokotowska 3/15 (IV p.).
Sekretarz redakcji przyjmuje: wtorki, czwartki soboty godz. 11 — 13.

Wydawca: KOMITET WYKONAWCZY Z N. M. S.

Nr. 190 Spółdz. Wydawn. „WIEDZA". Druk. Nr 8. Warszawa, Piusa XI Nr 15. B-50241.

Cena 25 zł.